

ROMAN DUDA (Wrocław)

Sprawa akademika Łuzina

1. Tło historyczne. Już I wojna światowa przyniosła rosyjskim uczonym znaczne obniżenie poziomu życia, ale prawdziwą katastrofą stała się dla nich dopiero Rewolucja Październikowa i rządy bolszewików. Na początku było odtrącenie, głód i zimno. Bolszewicy, dla których najważniejszą początkowo sprawą było utrzymanie władzy i nadzieja na rewolucję światową, nie mieli zrozumienia dla nauki. Przy całkowitej ich obojętności uczeni rosyjscy – bezradni „burzuje” we wrogim im świecie rewolucji, bez środków do życia, wyniszczeni głodem i mrozem – w szybkim tempie wymierali ⁽¹⁾. Proces wymierania był tak szybki, że Narkompros ⁽²⁾ rozważał nawet problem likwidacji Akademii Nauk. Do tego nie doszło, wielką zaś rolę w uratowaniu Akademii odegrał matematyk W. A. Stekłow (1864–1926), który był jej wiceprezydentem w latach 1921–1926. M.in. wystąpił on wówczas z inicjatywą powołania wyspecjalizowanej placówki obejmującej matematyków i fizyków, a z chwilą jej powstania w postaci Instytutu Matematyki i Fizyki Akademii Nauk, został pierwszym dyrektorem tego Instytutu. Później z tego Instytutu wyłonił się Instytut Matematyczny Akademii Nauk im. W. A. Stekłowa, słynna do dziś „Stekłowka”.

Zwycięskie zakończenie wojny domowej w 1921 r. i upadek nadziei na rewolucję światową stały się początkiem nowego okresu, związanego z budową sowieckiego państwa i społeczeństwa nowego typu, opartych na marksistowsko-leninowskiej ideologii z charakterystycznym dla niej prymatem „naukowości”. Industrializacja kraju, a w szczególności tworzenie potężnego przemysłu wojennego, była dodatkowym czynnikiem, który wysunął naukę i oświatę na czoło partyjnych i państwowych priorytetów. Uczeni zostali dostrzeżeni i przywróceniu do łask, a u Stalina zaczął dojrzewać wielki plan

⁽¹⁾ Spośród samych tylko członków Akademii Nauk zmarli wówczas następujący matematycy: A. M. Liapunow (1857–1918), K. A. Andrejew (1848–1921), N. E. Żukowski (1847–1921), W. P. Jermakow (1845–1922), A. A. Markow (1858–1922).

⁽²⁾ Narodnyj Komitet Proswieszczenia, bolszewicki odpowiednik ministerstwa edukacji.

przebudowy i podporządkowania sobie nauki przez nadanie jej nowej struktury, scementowanej nową ideologią. Według tego planu wierzchołkiem piramidy sowieckiej nauki miała być wszechzwiązkowa Akademia Nauk, wobec czego najpierw zabrano się za nią, reformując i nadając jej nowy status ustawą z 1927 r., „udoskonalaną” następnie w latach 1930 i 1935. Zgodnie z tą ustawą Akademia stawała się „naczelnym organem sowieckiej nauki”, a jej podstawowym zadaniem miało być odtąd „budownictwo socjalistyczne”. W skład Akademii powołano wielu członków Partii, ze „starym bolszewikiem” G. M. Krzyżanowskim na czele, który też w 1929 r. został jej wiceprezydentem. Sprawując partyjny nadzór nad Akademią, Krzyżanowski był jej faktycznym kierownikiem, przez kilka pierwszych lat pozostawał bowiem jedynym członkiem jej kierownictwa, który miał bezpośredni dostęp do Stalina. W 1934 r. przeniesiono Akademię z Leningradu do Moskwy, wskutek czego znalazła się ona blisko centrum władzy, niejako pod ręką.

Zmianom organizacyjnym wokół Akademii towarzyszyła nasilająca się walka o całkowite podporządkowanie Partii całej sfery nauki, w tym matematyki. Zgodnie z ówczesnymi hasłami, nauka (w tym także matematyka) miała być *partyjna*. W tym duchu występowała bolszewiczka S. A. Janowska, logik i członek Akademii, M. Ja. Wygodski, marksistowski historyk matematyki i inni, spośród których szczególną agresywnością wyróżniał się Ernest Kolman (1892–1979). Był to Czech, który w okresie Rewolucji Październikowej znalazł się w Moskwie ⁽³⁾. Matematykiem był słabym, ale swoje ambicje realizował na polu historii matematyki (gdzie miał kilka dobrych prac) i filozofii matematyki, a także w działalności partyjnej ⁽⁴⁾. Ogarnięty poczuciem misji, z fanatyczną pasją walczył o podporządkowanie matematyki Partii, a swoje *credo* wykladał jasno:

[...] w warunkach dyktatury proletariatu ani filozofia, ani żadna inna gałąź [nauki] nie może istnieć w izolacji od polityki i kierownictwa Partii. Wszyscy wiemy, że każda próba potraktowania teorii czy nauki jako autonomicznej i niezależnej dyscypliny jest obiektywnie przeciwstawieniem się ogólnej linii Partii i zasadom dyktatury proletariatu. Matematyka nie może być wyjątkiem od tej reguły; jak

⁽³⁾ Ciekawy epizod z tego okresu życia Kolmana opisują S. S. Demidov, C. E. Ford, „The legend of Satan and Christ”, preprint.

⁽⁴⁾ Jako działacz partyjny doszedł do wysokiego stanowiska kierownika Wydziału Nauki Komitetu Miejskiego WKP(b) w Moskwie, które sprawował w opisywanym tu okresie, ale utracił w 1938 r. W latach 1939–1945 pracował w Instytucie Filozofii Akademii Nauk. W 1945 r. został skierowany do Pragi na stanowisko kierownika Wydziału Propagandy KC KPCz. Jako przeciwnik Słansky’ego, został w 1948 r. aresztowany i przewieziony do Moskwy, gdzie przesiedział 3¹/₂ roku na Łubiance i w innych moskiewskich więzieniach. Po skazaniu i straceniu Słansky’ego został w 1952 r. zrehabilitowany, po czym pracował w różnych instytutach naukowych, m.in. w Instytucie Historii Nauki i Techniki Akademii Nauk. W 1976 r. wyemigrował do Szwecji i już na emigracji ogłosił wspomnienia pod wymownym tytułem *Nie powinniśmy byli tak żyć* (New York, 1982); p. przypis 12.

wszystkie nauki społeczne i przyrodnicze musi być ona nauką partyjną [...] Partyjność matematyki, nie mniej niż filozofii, obowiązuje bezwarunkowo. Matematyka musi być ściśle powiązana z budownictwem socjalistycznym, nie tylko zewnętrznie, ale poprzez swoje struktury i całą swoją treść. Nie można jej oddzielać ani od filozofii materializmu dialektycznego ani od polityki naszej Partii. ⁽⁵⁾

Proces podporządkowywania sobie nauki był tylko jednym z elementów umacniania przez bolszewików „dyktatury proletariatu”. W istocie prowadzili oni nieustającą walkę z własnym społeczeństwem, której celem była niekontrolowana władza Partii. W tym samym czasie rozgrywała się „sprawa szachtyńska” z 1928 r., w prasie wszechobecny był temat sabotażu, postępowała kolektywizacja wsi, szalała „jeżowszczyzna”, następowała „sprawa Prompartii” i tzw. Centrum Narodowo-Faszystowskiego, głód na Ukrainie i Powołżu pochłaniał miliony ofiar itd. Bezwzględna walka z „myślącymi inaczej”, masowe rozstrzeliwania i zsyłki, wiecznie głodny nowych ofiar „archipelag Gułag” – wszystko to sprawiało, że społeczeństwo tępiało i podporządkowywało się reżimowi.

2. Środowisko matematyczne. Proces poddawania się bolszewickiemu reżimowi nie był jednak gładki. Istniał cichy opór całych środowisk i miały miejsce wystąpienia odważnych jednostek. Do tych ostatnich należał Dmitrij Fiodorowicz Jegorow (1869–1931). Znakomity matematyk, autor wybitnych prac z zakresu geometrii różniczkowej, równań różniczkowych, równań całkowych i funkcji rzeczywistych, a jednocześnie świetny pedagog i duchowy przywódca, był Jegorow powszechnie uznawany za twórcę moskiewskiej szkoły matematycznej ⁽⁶⁾. W odróżnieniu od większości matematyków moskiewskich, w okresie I wojny światowej Jegorow nie opuścił Moskwy, lecz starał się w tych trudnych warunkach podtrzymywać pracę matematyczną na Uniwersytecie Moskiewskim i w Moskiewskim Towarzystwie Matematycznym. Głęboko religijny, do nowej władzy odnosił się wrogo i swoich opinii nie krył, a niejednokrotnie nawet otwarcie się jej przeciwstawiał, np. protestując przeciwko wprowadzaniu klasowych kryteriów przy przyjmowaniu na studia.

Kiedy w drugiej połowie lat dwudziestych rektorem Uniwersytetu Moskiewskiego został A. Ja. Wyszynski (1883–1954), osławiony później oskarżyciel w stalinowskich procesach politycznych, stało się jasne, że dni Jegorowa były policzone. Najpierw został usunięty ze stanowiska przewodniczącego

⁽⁵⁾ E. Kolman, *Zadaczi matiematikow i matierialistow-dialektikow w socjalisticeskom obszczestwie*, w książce: *Na borbu za matierialisticeskiju dialektiku w matiematike*, *Sbornik statiej po mietodologii, istorii i mietodikie matiematiczeskich nauk*, Moskwa: Kommunističeskaja Akademia, 1931; str. 10–24. Cyt. za A. Vucinich, „Soviet mathematics and dialectics in the Stalin era”, *Historia Mathematica* 27 (2000), str. 54–76.

⁽⁶⁾ Por. S. S. Demidov, „From the early history of the Moscow school of function theory”, *Istoriko-Matematicheskije Issledowania* 30 (1986), 124–129; przekład angielski: *Philosophia Mathematica* 3 (1988), 29–35.

komisji egzaminacyjnej z matematyki, wiosną 1930 r. stracił stanowisko dyrektora Instytutu Matematyki i Mechaniki Uniwersytetu Moskiewskiego na rzecz „czerwonego profesora” O. Ju. Schmidta (1891–1956), a kiedy w czerwcu tegoż roku, na Pierwszym Wszechzwiązkowym Zjeździe Matematycznym w Charkowie, publicznie wystąpił (przy poparciu paru innych osób) przeciwko wysłaniu przez Zjazd pozdrowień i życzeń pod adresem zaczynającego się właśnie w Moskwie XVI Zjazdu Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), spotkał się z ostrą repliką. Telegram został oczywiście przyjęty i wysłany, a we wrześniu tegoż 1930 r. Jegorow został aresztowany pod sfabrykowanym na Łubiance zarzutem udziału w kontrrewolucyjnej organizacji pod nazwą „Prawdziwa Cerkiew Prawosławna”. Był jednym z głównych oskarżonych w procesie tej „organizacji”, został zesłany do Kazania i rok później, w wyniku podjętego przez siebie strajku głodowego, zmarł w tamtejszym szpitalu ⁽⁷⁾.

Mimo tragicznego losu Jegorowa i paru innych ofiar jak W. S. Ignatowski (członek-korespondent Akademii z Leningradu) czy F. Krawczuk (członek-korespondent Akademii z Kijowa), można jednak powiedzieć, że środowisko Akademii Nauk, a w szczególności środowisko matematyczne, zachowywało pewien stopień niezależności. Taki stan rzeczy nie mógł być jednak przez władzę sowiecką tolerowany. I nie był.

3. Łuzin. Jedną z osób bliskich Jegorowowi był Nikołaj Nikołajewicz Łuzin (1883–1950), wybitny matematyk, znany z wielu świetnych prac w zakresie teorii mnogości (w jej ówczesnym rozumieniu) i teorii funkcji rzeczywistych, a także świetny pedagog i wychowawca ⁽⁸⁾. W latach I wojny światowej wyjechał ze swoimi studentami do Iwanowo-Wozniesienska (wśród studentów byli, m.in., A. Ja. Chinczyn (1894–1959) i M. Ja. Suslin (1894–1919)), ale w roku 1921 powrócił do Moskwy i wznowił prace swojego seminarium. Było to znakomite seminarium, słynna „Lusitania”, o bardzo szerokich zainteresowaniach. Do uczestników tego seminarium należeli W. W. Stepanow (1889–1950), P. S. Aleksandrow (1896–1982), P. S. Urysohn (1898–1924), N. K. Bari (1901–1961), W. I. Gliwienko (1896–1940), L. G. Sznirelman (1905–1938), I. I. Priwałow (1891–1941), D. E. Mienszow (1891–1941), A. Ja. Chinczyn (1894–1959), A. N. Kołmogorow (1903–1987), M. A. Ławrentiew (1900–1980), P. S. Nowikow (1901–1975) i inni.

⁽⁷⁾ C. E. Ford, „Dmitrii Egorov: Mathematics and Religion in Moscow”, *The Math. Intellig.* 13.2 (1991), str. 24–30; tenże, „Dmitrii Fedorovich Egorov in the archive of MSU”, preprint.

⁽⁸⁾ O roli Łuzina w rozwoju moskiewskiej szkoły teorii funkcji piszą, m.in., E. R. Philips, „Nicolai Nicolaevich Lusin and the Moscow School of the Theory of Functions”, *Historia Mathematica* 5 (1978), 275–305; S. S. Demidov, „The Moscow School of the Theory of Functions”, w książce: S. Zdravkovska, P. L. Duren (red.), *Golden Years of Moscow Mathematics*, Amer. Math. Soc., History of Mathematics 6, Providence, R.I., 1993, 35–53.

Po aresztowaniu Jegorowa, prezesa Moskiewskiego Towarzystwa Matematycznego, Łuzin, który był wiceprezesem, uchylił się od kierowania Towarzystwem. Mimo to dalsze istnienie Towarzystwa było zagrożone (różne niezależne stowarzyszenia wówczas po prostu rozwiązywano). Uratowała je „grupa inicjatywna” młodych matematyków⁽⁹⁾ i wybór E. Kolmana na prezesa Towarzystwa.

Łuzin się przestraszył. Wróciwszy w 1929 r. z kolejnego wyjazdu do Paryża, był pod wrażeniem narastającej fali agresji i prześladowań. Zdawał sobie sprawę, że jest zagrożony. Bał się. W 1930 r. przeniósł się do pracy w moskiewskim CAGI⁽¹⁰⁾, pozostając (jako akademik) w leningradzkiej „Stieklowce”. Mimo tego uniku stał się obiektem kilkuletniej presji ideologicznej, która w 1935 r. rozwinęła się do gwałtownej napaści na łamach prasy centralnej, a później kampanii nienawiści i oskarżeń, znanej jako „sprawa akademika Łuzina”.

Wywołanie takiej sprawy leżało w logice systemu. Z jednej strony atakowanie pojedynczych ludzi i grup, niekiedy nawet żyjących w złudnym poczuciu bezpieczeństwa, rodziło poczucie zagrożenia u każdego i w każdym czasie, wynikający zaś stąd lęk był pożądanym efektem dla systemu narzucającego siłą pożądaną przez siebie wzorce. Z drugiej zaś szerokie nagłaśnianie sprawy, zarówno w prasie jak i w istic orwellowskich „seansach nienawiści”, na zebraniach publicznych w miejscach pracy czy zamieszkania, lęk ten utrzymywało, ale jednocześnie pokazywało, jak się należy zachowywać, by samemu nie podzielić losu ofiary. Sprawy takie były więc elementem zarówno zastraszania jak i swoistej edukacji społeczeństwa.

Łuzin na „bohatera” takiej sprawy się nadawał. Był wybitnym przedstawicielem swojego środowiska, a więc uderzenie w niego musiało wywołać w tym środowisku wstrząs i przynieść pożądaną przez władzę skutki, z punktu zaś widzenia ekonomii środków uderzenie takie było ułatwione przez jego związki z napiętnowanym już Jegorowem, a także i przez to, że wyznawał on filozofię o niemarksistowskiej orientacji i był człowiekiem religijnym, który nie akceptował nowego reżimu, chociaż nigdy, w przeciwieństwie do Jegorowa, publicznie przeciw niemu nie wystąpił.

⁽⁹⁾ Por. L. A. Lusternik, L. G. Sznirelman, A. Gelfond, L. Pontriagin, Niekrasow, „Deklaracja inicjatywnej grupy dla reorganizacji Matematycznego obszczestwa”, *Nauucznyj rabotnik*, nr 11–12 (1930), 67–71. Zaczyna się ta deklaracja tak: „Nasilająca się w ZSRR walka klasowa pchnęła prawe skrzydło profesury do obozu kontrrewolucji. Reakcyjna profesura znalazła się na czele wszystkich ostatnio zdemaskowanych organizacji sabotażowych i kontrrewolucyjnych partii. [...] Aktywni kontrrewolucjoniści znaleźli się nawet między matematykami. Profesor Jegorow został aresztowany za udział w kontrrewolucyjnej organizacji.” (Cyt. za C. E. Ford, „Dmitrii Egorov...”, op. cit.)

⁽¹⁰⁾ Centralnyj Aerogidrodinamiczeskij Institut. W latach 1928–1931 dyrektorem tego Instytutu był S. A. Czaplýgin (1869–1942), który kierował tam jednocześnie „grupą ogólnoteoretyczną”, w skład której wchodził, m.in., N. N. Łuzin, M. A. Ławrentiew i W. W. Gołubiew (1884–1954).

Nim historię tej sprawy tu opowiemy, parę słów o źródłach. W oficjalnych wydawnictwach takich jak *Historia matematyki ojczystej* ⁽¹¹⁾ czy wspomnienia Kolmana, opublikowane już po jego emigracji do Szwecji ⁽¹²⁾, nie ma o sprawie Łuzina najmniejszej wzmianki, a w czasopiśmie z tamtych lat, takich jak *Uspiechi*, wzmianki są bardzo niejasne. Szeptano o tej sprawie trochę po kątach, ale w gruncie rzeczy niewiele wiadano. Okrywała ją zмова milczenia. Milczeli sprawcy i milczeli uczestnicy, była wstydlivym epizodem ich historii. Badania rozpoczęły się dopiero w latach siedemdziesiątych i to najpierw za granicą ⁽¹³⁾. W Rosji rozpoczął je w 1989 r. A. P. Juszkie-wicz ⁽¹⁴⁾, ale dopiero niedawne odkrycia archiwalne, a zwłaszcza przypadkowe odkrycie w Archiwum Akademii Nauk tekstu (niemal pełnego) protokołów posiedzeń Komisji Specjalnej Akademii Nauk (tam, gdzie te teksty powinny się znajdować, w cudowny dla zainteresowanych sposób znikły) oraz teczka zatytułowana „Sprawa akademika Łuzina” w Archiwum Prezydenta Rosji – pozwoliły na pełniejszą rekonstrukcję zdarzeń. Ze względu na zainteresowanie, jakie ta sprawa ciągle jeszcze budzi, opiszemy ją tu pokrótce, opierając się na dostępnej literaturze przedmiotu, a zwłaszcza na ostatnio wydanej źródłowej książce S. S. Demidowa i B. W. Lewszyna ⁽¹⁵⁾.

Za ciekawe, inspirujące rozmowy, a także za cierpliwość w odpowiadaniu na niezliczone pytania, pragnę tutaj wyrazić serdeczne podziękowanie prof. S. S. Demidowowi. Wdzięczność moja należy się także prof. C. E. Fordowi, który dodał niektóre interesujące szczegóły. Bez ich życzliwości i pomocy artykuł ten nie mógłby powstać.

4. Zagęszczanie atmosfery. Złym duchem i motorem sprawy Łuzina okazał się E. Kolman. Człowiek o dużych ambicjach, których nie zaspokoila prezesura Moskiewskiego Towarzystwa Matematycznego, ogarnięty poczuciem misji ideologicznej – był zaciętym wrogiem światopoglądu wyznawanego przez liderów starej szkoły filozoficzno-matematycznej (N. W. Bugajew (1837–1903), P. Niekrasow i inni), z którą wiązał, całkiem zresztą słusznie,

⁽¹¹⁾ *Istoria otieczestwiennoj matematiki*, 4 tomy, Kijów 1966–1970.

⁽¹²⁾ E. Kolman, *My nie dołżny byli tak żyt'*, New York: Chalidze Publications, 1982 [po rosyjsku].

⁽¹³⁾ P. Dugac, „N. Lusin, Lettres à Arnaud Denjoy avec introduction et notes”, *Arch. Internat. d'Histoire des Sciences* 27 (1977), str. 179–206; S. Paul, *Die Moskauer mathematische Schule um N. N. Lusin*, Berliner Studien zur Wissenschaftsphilosophie und Humanontogenetik 11, Bielefeld: Kleine Verlag, 1997; A. E. Levin, „Anatomy of a public campaign: «Academician Lusin's case» in Soviet political history”, *Slavic Review* 49.1 (1990), 90–108.

⁽¹⁴⁾ A. P. Juszkie-wicz, „Dielo akadiemika N. N. Łuzina”, *Vestnik Akadiemii Nauk SSSR* 4 (1989), 102–113.

⁽¹⁵⁾ S. S. Demidow, B. W. Lewszyn, *Dielo akadiemika Łuzina*, Sankt-Peterburg: R.Ch.G.I, 1999. Niżej cytujemy te książkę jako DL.

poglądy filozoficzno-religijne Jegorowa, Florenskiego i Łuzina ⁽¹⁶⁾. I przeciwko tej ostatniej trójce niejednokrotnie i nadzwyczaj agresywnie występował. Tworzyło to pewną atmosferę, wskazywało kierunek i przedmiot pożądanego przez Kolmana ataku, jednakże na to, by atak nastąpił, trzeba było jeszcze poruszyć odpowiednie sprężyny.

Teczka z Archiwum Prezydenta Rosji zaczyna się nadzwyczaj ciekawym, całkowicie dotychczas nieznanym dokumentem.

Donos Kolmana ⁽¹⁷⁾

TAJNE

Członek Akademii Nauk, matematyk N. ŁUZIN, wybrany w 1929 r. w katedrze filozofii, odmówił podpisania listu sowieckich uczonych do zagranicznych [uczonych] w sprawie procesu Prompartii i na znak protestu przeciwko reorganizacji moskiewskiego Instytutu Matematycznego oraz Moskiewskiego Towarzystwa Matematycznego, którego prezes JEGOROW został aresztowany, ŁUZIN przerwał pracę w moskiewskim Instytucie Matematycznym i przeszedł do CAGI. Ponieważ ŁUZIN jest specjalistą w najbardziej abstrakcyjnym dziale teorii mnogości, nie mającym żadnych zastosowań praktycznych, a w charakterze lidera tak zwanej moskiewskiej szkoły matematycznej chwali się, że „nigdy nie rozwiązał ani jednego konkretnego równania”, to należy wątpić, czy potrafi on przynieść CAGI większą korzyść.

Podkreślenia wymaga bliski związek ŁUZINA z wybitnym matematykiem francuskim BORELEM, aktywnym współpracownikiem francuskiego ministerstwa wojny ⁽¹⁸⁾. W czasie swego pobytu w 1929 r. ŁUZIN gościł u BORELA.

O wojującym idealizmie ŁUZINA barwnie mówi następujący urywek ze sprawozdania na posiedzeniu Akademii o jego zagranicznej podróży: „wydaje się, że ciąg naturalny liczb nie przedstawia [sam] z siebie absolutnie obiektywnego przedmiotu. Wydaje się, że przedstawia sobą funkcję głowy tego matematyka, który w danym przypadku mówi o ciągu naturalnym. Wydaje się, że wśród zadań arytmetycznych są absolutnie nierozwiązywalne”. Na ten temat ŁUZIN w okresie swego pobytu we Francji napisał książkę i tam ją wydał ⁽¹⁹⁾.

Prócz ŁUZINA rozpoczął ostatnio pracę w CAGI profesor KASTIERIN, który demonstracyjnie odszedł z Instytutu Fizyki Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego, gdzie prowadził rozkładową robotę antyspołeczną.

22.2.31

E. Kolman

⁽¹⁶⁾ O P. A. Florenskim (1882–1943) i jego wpływie na Łuzina piszą, m.in., S. S. Demidov, A. N. Parshin, S. M. Polevinkin, „On the correspondence of N. N. Lusin with P. A. Florensky”, *Istoriko-Matematicheskie Issledowania* 31 (1989), 116–124; ci sami oraz P. V. Florensky, „On the correspondence of N. N. Lusin with P. A. Florensky”, tamże 31 (1989), 125–191; C. E. Ford, „Source: The influence of P. A. Florensky on N. N. Lusin”, *Historia Mathematica* 25 (1998), 332–339; C. E. Ford, „Pavel Florensky: Priest, Philosopher, Scientist”, preprint. Okoliczności aresztowania i egzekucji P. A. Florensky’ego opisał V. Shentalinskii, „Los wielkości”, *Ogoniok* 45 (1990), 23–27 [po rosyjsku].

⁽¹⁷⁾ DL, str. 18.

⁽¹⁸⁾ Istotnie, w 1925 r. Borel był ministrem marynarki w rządzie P. Painlevégo.

⁽¹⁹⁾ Chodzi zapewne o książkę: N. Lusin, *Leçons sur les ensembles analytiques et leurs applications*, Paris: Gauthier-Villars, 1930.

Donos nie ma adresata, trudno jednak wątpić, że został rozesłany do odpowiednich agend Komitetu Centralnego WKP(b) i OGPU⁽²⁰⁾.

Oprócz celów dalekosiężnych, donos miał także znaczenie doraźne. Oto w dniach 4–12 września 1932 roku miał się odbyć w Zurychu kolejny Kongres Matematyków i należało zadbać o właściwy skład delegacji, tj. bez Łuzina, a z „młodzieżą”. I to się udało, 23 lipca 1932 r. Biuro Polityczne WKP(b) zatwierdziło bowiem następujący skład delegacji: akademik S. Bernstein, prof. P. S. Aleksandrow, prof. A. Chinczyn, prof. N. Czebotarew i tow. E. Kolman. Skład wywołał konsternację w Wydziale Kultury i Propagandy KC WKP(b), którego interwencja w tej sprawie mogła wydać się skuteczna, bo Sekretariat KC WKP(b) 23 sierpnia wyraził zgodę na wyjazd Łuzina, a w dwa dni później Biuro Polityczne zgodę tę zatwierdziło. Ale Łuzin na Kongres nie pojechał.

Chmury się zagęszczały. Wczesną wiosną 1934 r. Łuzin zwrócił się z prośbą o zgodę na wyjazd leczniczy do Francji, ale Biuro Polityczne 9 marca odrzuciło tę prośbę wskutek negatywnej opinii OGPU. W tymże 1934 roku zapadła decyzja o przeniesieniu z Leningradu do Moskwy Akademii Nauk oraz Instytutu Matematycznego im. Stieklowa, a to oznaczało, że Łuzin – mimo odejścia ze stanowisk w Moskiewskim Towarzystwie Matematycznym oraz Uniwersytecie Moskiewskim i z własnego wyboru pracujący głównie na leningradzkiej prowincji – wracał do Moskwy na wpływowych stanowiskach, przede wszystkim jako kierownik grupy matematycznej Akademii, co znaczyło, że polityka Akademii w zakresie matematyki w ogromnym stopniu zależała właśnie od niego. Należało działać.

5. Intryga. Zebrała się grupa zainteresowanych sprawą matematyków. W „Stieklowce” byli to: zaprawiony w partyjnych walkach na „leningradzkim froncie matematycznym”⁽²¹⁾ B. Segal, aktywny komsomolec (później wybitny matematyk) S. L. Sobolew (1908–1989) oraz moskiewscy wychowankowie Łuzina, L. Sznirelman, A. Gelfond (1906–1968) i L. Lusternik. Do tego doszła aktywna grupa moskiewskiej „młodzieży”, z najbardziej nieprzejednanym P. S. Aleksandrowem na czele. Sprężyną intrygi stał się jednak L. Z. Mechlis (1889–1953), redaktor naczelny *Prawdy*, który zachwyił się pomysłem wykorzystania materiałów zebranych przez Kolmana i „młodzież” w celu rozwinięcia kampanii o sowiecki patriotyzm uczonych – temat bliski sercu wielkiego Stalina. Dodajmy, że od marca 1935 r. nadzór nad Wydziałem Kultury i Propagandy KC WKP(b), w którego gestię wchodziła nauka – miał właśnie Stalin.

⁽²⁰⁾ OGPU, czyli Objedinionnoje Gosudarstwiennoje Politiceskoje Uprawlenie. Była to sowiecka policja polityczna, powołana w 1922 r. w miejsce osławionej WCzK, czyli Ogólnorosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem, i przekształcona w 1934 r. w NKWD, czyli Narodnyj Komisariat Wnutriennych Dieł.

⁽²¹⁾ N. S. Jermołajewa, „O tak nazywajemom leningradskom matiematичесkom froncie”, *Woprosy istorii jestestwoznania i techniki* 4 (1995), str. 66–73.

Jakie były motywy uczestników intrygi? Próbuując odpowiedzieć na to pytanie, poruszamy się w świecie hipotez. Niewątpliwie motywy te były różne u różnych uczestników. Jedni, jak Mechlis, kierowali się chęcią potwierdzenia zaufania i wykazania swej przydatności na piastowanym stanowisku i dla takich ludzi Łuzin był anonimową postacią, traktowaną wyłącznie instrumentalnie, jej rzeczywisty los ich nie obchodził. Drudzy, jak Segal czy Sobolew, byli jak psy gończe, które z żarliwością młodocianych adeptów komunizmu rzucały się na każdy podsunięty im trop. Niewydarzony matematycznie, a przepelniony ambicją Kolman kierował się także osobistą niechęcią do moskiewskiej szkoły matematycznej i całego środowiska starych jej przedstawicieli. Najtrudniej określić motywy moskiewskich wychowanków Łuzina, którzy przecież dobrze i blisko znali swego mistrza i musieli zdawać sobie sprawę ze skutków, do jakich zawiązywana intryga mogła doprowadzić. Tutaj odpowiedzi należy zapewne szukać w złożonych stosunkach łączących mistrza i jego uczniów. Z jednej strony Łuzin potrafił młodych ludzi oczarować i porwać w świat matematycznego piękna, otwierając przed nimi szerokie pola dla ich własnej twórczości, z drugiej jednak nie potrafił zrezygnować z roli mistrza nawet wtedy, gdy uczniowie doń dorastali, czy nawet przerastali, a uczniów przecież miał wielu i to bardzo wybitnych. To musiało rodzić napięcia, a jeśli jeszcze nałożyć na to ludzkie ambicje i bardzo wysokie mniemanie niektórych jego wychowanków o sobie, konflikt stawał się właściwie nieunikniony.

Intryga została zawiązana prosto. Licząc na jego emocjonalnie przesadne opinie, zwrócono się mianowicie do Łuzina, by – jak i inni moskiewscy uczeni – obserwował egzaminy końcowe w jednej z moskiewskich szkół. Łuzin wyraził zadowolenie z możliwości obserwowania egzaminu z trygonometrii, a później wysoko ocenił przygotowanie zdających i obiecał co miesiąc przychodzić do szkoły, by „zaznajomić uczniów bliżej z matematyką wyższą i odkryć im cały urok tej ogromnie zajmującej dyscypliny”. Poproszono go, by podzielił się wrażeniami z czytelnikami *Izwestii*. Niczego nie podejrzewając, natychmiast się zgodził i 27 czerwca 1936 r. gazeta opublikowała jego artykułik „Przyjemne rozczarowanie”⁽²²⁾. Chwalił w nim nad podziw wysoki poziom uczniowskich odpowiedzi, który dodatkowo sprawdzał trudnymi i wyrafinowanymi pytaniami, a także wyraził uznanie dla dyrektora szkoły G. Szuljapina i nauczycieli. Niewątpliwie pisał szczerze i w dobrej wierze, w owych zresztą czasach nikt by już nie ryzykował krytykowania sowieckiej szkoły.

Ale po pięciu dniach, tym razem na łamach samej *Prawdy*, pojawiła się „Odpowiedź akademikowi Łuzinowi”⁽²³⁾, pióra pochwalonego przez Łuzina „dyrektora i kierownika politycznego szkoły” G. I. Szuljapina. Czytamy

⁽²²⁾ Pełny tekst: DL, załącznik I, str. 253.

⁽²³⁾ Pełny tekst: DL, załącznik II, str. 254–255.

w nim, że sowiecka szkoła potrzebuje nie fałszywych pochwał, ale przyjaznej krytyki. I tow. Szuliapin zadaje osobliwe jak na dyrektora szkoły, ale dziwnie odpowiadające intencjom mocodawców złowieszcze pytanie: czy nie było zamiarem Łuzina ukryć niedostatki szkoły, a tym samym przynieść jej szkodę?

6. Napaść i kampania. Był to oczywisty sygnał do ataku, który też natychmiast nastąpił. Już następnego dnia, tj. 2 lipca 1936 r., pojawił się w *Prawdzie* artykuł (sądząc ze wszystkiego, pióra Kolmana) „O wrogach w sowieckiej masce”⁽²⁴⁾. Już od tytułu wiało grozą, a tekst też nie pozostawiał żadnych wątpliwości. „Bliższe przyjrzenie się działalności tego akademika w ostatnich latach pokazuje, że umyślne zachwyty, wyrażane przez Łuzina pod adresem naszych uczniów, nie są wcale przypadkowe. Stanowią ogniwo długiego łańcucha, wymyślnego i bardzo pouczającego ze względu na swoje metody maskowania się wroga”. Dalej autor stawia Łuzinowi konkretne zarzuty:

- 1) pisanie pozytywnych opinii o słabych pracach („fabrykowanie wyraźnie fałszywych pozytywnych opinii jest częścią linii [postępowania] akademika Łuzina, linii na zaśmianie sowieckiej matematyki przez nieprzygotowanych ludzi”);
- 2) publikowanie ważniejszych swoich wyników na Zachodzie i jedynie drugorzędnych wyników w wydawnictwach sowieckich;
- 3) przypisywanie sobie wyników swoich uczniów (nieżyjącego już M. Ja. Suslina oraz P. S. Nowikowa);
- 4) podkopywanie i niedopuszczanie do Akademii „prawdziwie utalentowanych młodych uczonych”;
- 5) wyrośnięcie na czarnosecinnej glebie „faszyzującej nauki” („Łuzin jest jednym ze stada niesławnej carskiej «moskiewskiej szkoły matematycznej», której filozofią jest czarnoseciństwo, a napędzającą ideą – wieloryby rosyjskiej reakcji: prawosławie i samodzierżawie”).

Artykuł jest bez pardonowym oskarżeniem o świadome szkodnictwo:

Biorąc pod uwagę taką moralną plugawość i złą wolę naukową, ukrytą wrogość i nienawiść do wszystkiego, co sowieckie, N. Łuzin wybrał dla siebie taktykę «być mądrym jak żmija». Uważa, że sowieccy obywatele wokół niego, to sami durnie, których można w nieskończoność i bezkarnie nabierać i oszukiwać, zasłaniając się wysoką godnością sowieckiego uczonego. Nie całkiem szanowny akademik wszakże zapomina, że bolszewicy dobrze potrafią rozpoznawać żmije, w jakąkolwiek skórę by weszły. My dobrze wiemy, że N. Łuzin jest człowiekiem antysowieckim.

Jeśli odwołać się do rzymskiej maksymy *cui prodest*, to bez trudu można w tym artykule odczytać niezadowolone pewnej grupy uczniów Łuzina i pragnienie ze strony tych „młodych wilków” przejęcia władzy także w największej instytucji sowieckiej nauki, jaką była Akademia Nauk. A oskarżenie

⁽²⁴⁾ Pełny tekst: DL, załącznik III, str. 255–257.

piąte, w owych czasach ideologicznego gwałtu niewątpliwie najgroźniejsze, było osobistym wątkiem wrogości Kolmana do starej szkoły moskiewskiej.

W ówczesnych czasach takie oskarżenie przez *Prawdę* było bardzo groźne, ale na razie były to jeszcze tylko napaści prasowe. Dla pójścia dalej, dla rozwinięcia opartej na nich szerokiej kampanii, należało teraz otrzymać najwyższą sankcję. W tym celu Mechlis, redaktor naczelny *Prawdy*, wysłał 3 lipca list do członków Biura Politycznego (J. Stalin, L. Kaganowicz, A. Andrejew, A. Żdanow, N. Jeżow, W. Mołotow), w którym informował, że materiały zebrane przez redakcję *Prawdy*, w związku ze sprawą Łuzina, „ujawniły [...] poważne braki w pracy moskiewskich organizacji, sprowadzające się do tego, że większość naszych uczonych uważa za słuszne publikowanie większości swoich prac przede wszystkim za granicą” i w związku z tym prosił o sankcjonowanie wystąpienia w tej sprawie na łamach *Prawdy* ⁽²⁵⁾. Stalin sformułował rezolucję, że „owszem, można się zgodzić” i skierował ją do premiera W. Mołotowa. Widać w tym charakterystyczny dla Stalina sposób działania: łaskawa zgoda władcy na prośbę starającego się odgadnąć jego życzenia proszącego, z jednoczesnym przeniesieniem na niego odpowiedzialności.

Artykuły w centralnej prasie, zwłaszcza w *Prawdzie*, zobowiązywały do natychmiastowej reakcji. Już w piątek 3 lipca 1936 r. odbyło się więc w Instytucie Matematycznym im. Stieklowa zebranie pracowników, na którym poddano analizie oba artykuły, z *Izwestii* i z *Prawdy* ⁽²⁶⁾. Wystąpili, między innymi, dyrektor Instytutu I. M. Winogradow (członek-korespondent Akademii Nauk, 1891–1983), S. Sobolew (członek-korespondent), A. O. Gelfond, B. Segal, L. Lusternik, F. Gantmacher, S. Arszon, N. Koczin (1901–1944), A. Bermant, M. Kiełdysz (1911–1978). Jak należało oczekiwać, zebranie potępiło „antysowiecką działalność Łuzina”, wezwało „całą społeczność naukową [...] kraju do nieprzejednanej walki z wrogami narodu, pod jakąkolwiek maską by się ukrywali, do bolszewickiej samokrytyki swojej własnej pracy” i „postanowiło zwrócić się do Prezydium Akademii Nauk z wnioskiem o natychmiastowe usunięcie N. Łuzina ze stanowisk przewodniczącego grupy matematycznej w Akademii i przewodniczącego matematycznej komisji kwalifikacyjnej, [a także] postawić przed Prezydium Akademii sprawę dalszego pozostawiania N. Łuzina w charakterze rzeczywistego członka Akademii”. Zebranie wskazywało też na „konieczność jednoczesnego wzmocnienia grupy matematycznej Akademii przez uzupełnienie jej o nowych członków rzeczywistych i członków korespondentów”. Ten ostatni wniosek jest wysoce charakterystyczny, każdy bowiem z uczestników intrygi miał w jej rozwinięciu

⁽²⁵⁾ Pełny tekst listu: DL, załącznik IV, str. 257–258.

⁽²⁶⁾ Opis tego zebrania, opublikowany w numerze miesięcznika *Front nauki i techniki* z lipca 1936 r., a także tekst przyjętej na nim rezolucji, przytacza DL, załącznik V, str. 258–259.

do rozmiarów kampanii swoje własne cele. Większość „młodych wilków” cele te wkrótce osiągnęła: już w 1939 r. członkami rzeczywistymi Akademii zostaną S. Sobolew, A. Kołmogorow i N. Koczin, a członkami-korespondentami A. Gelfond, L. Pontriagin i A. Chinczyn.

A w sobotę 4 lipca odbyło się w Akademii Nauk nadzwyczajne posiedzenie Prezydium, wspólne z Radą Wydziału Nauk Matematycznych i Przyrodniczych oraz Sekcją Matematyki. Dyrektor Instytutu Matematyki I. M. Winogradow przedstawił referat o naukowej i publicznej działalności Łuzina, po czym omówiono projekt uchwały⁽²⁷⁾. Zgodnie z ustaloną już wtedy tradycją, projekt uznaje argumenty *Prawdy* i wzmacnia je „dodatkowymi danymi, zebranymi przez Prezydium”, a następnie przyznaje, że choć środowisko matematyczne Akademii znało te fakty, to jednak nie potrafiło zdobyć się na ich „uogólnienie i polityczną ocenę”. I wreszcie, projekt zawiera wnioski o pozbawienie Łuzina różnych funkcji, a także ewentualne usunięcie go z Akademii. Wydaje się, że większość uczestników chciała pozostawienia Łuzina w Akademii, za usunięciem go natomiast, ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami, a więc z perspektywą przejścia sprawy przez „organy” (aresztowaniem, śledztwem, wyrokiem), była grupa Mechlisa i Kolmana.

7. Specjalna Komisja Akademii Nauk. W celu dokładnego zbadania „sprawy akademika Łuzina” powołano specjalną komisję Akademii Nauk „pod przewodnictwem wiceprezydenta Akademii Nauk, akademika G.M. Krzyżanowskiego, w składzie [złożonym] z akademików: A. E. Fersmana, S. N. Bernsteina, O. Ju. Schmidta, I. M. Winogradowa, A. N. Bacha, N. P. Gorbunowa, członków korespondentów AN: Sznirelmana, Sobolewa, Aleksandrowa oraz prof. Chinczyna”. Jej pierwsze posiedzenie odbyło się we wtorek 7 lipca pod przewodnictwem akademika A. E. Fersmana⁽²⁸⁾. W warunkach niejasności co do rzeczywistych intencji „góry” wypowiedzi członków miały charakter wyczekujący, a atmosfera daleka była jeszcze od agresji cechującej następane posiedzenia. Omawiano artykuły w *Izwiestiach* i w *Prawdzie* oraz zebranie w Instytucie Matematycznym, nie było natomiast mowy o sobotnich wnioskach. Bronił Łuzina powszechnie szanowany akademik Bernstein, neutralnie zachowywał się Fersman, a dyskusja była spokojna. Podtrzymano jednak cztery pierwsze zarzuty z artykułu w *Prawdzie*, natomiast nie podtrzymano piątego, głosy jednak rozkładały się nierówno. Stosunkowo ostro występował najbardziej w tym czasie aktywny politycznie Sobolew, podtrzymywali go Sznirelman i Chinczyn, natomiast Aleksandrow odcinał się od wątków politycznych i sprowadzał całą sprawę na płaszczyznę etyczną. Pozostali różnie. Zarzut drugi wydał się członkom Komisji mało

⁽²⁷⁾ Projekt uchwały: DL, załącznik VI, str. 260–261.

⁽²⁸⁾ DL przytacza wszystkie zachowane stenogramy posiedzeń tej komisji. Stenogram pierwszego posiedzenia, odbytego w dniu 7 lipca, znajduje się na str. 51–80.

ważny, ale taki nie był i już 9 lipca oberwało się za to uczestnikom od *Prawdy*, która w artykule „Tradycja służalczości”⁽²⁹⁾ ostro skrytykowała Aleksandrowa i Chinczyna za zajęte w tej kwestii stanowisko, a nieco łagodniej Bernsteina i Kołmogorowa.

Na drugą część posiedzenia został zaproszony Łuzin. Zaczął od przeczytania swojego listu do KC WKP(b)⁽³⁰⁾. Bronił się spokojnie i godnie. Pokajał się za wydawanie łagodnych opinii, dodał, że błędem było opuszczenie Uniwersytetu (o co go nie oskarżano), ale odrzucił pozostałe zarzuty: „Z pełną świadomością swojej politycznej odpowiedzialności jako uczonego o znanym w świecie nazwisku i obywatela Związku oświadczam, że redakcja *Prawdy* została świadomie wprowadzona w błąd przez ludzi, którzy jej o tym donieśli”.

9 lipca ukazał się w *Prawdzie* wspomniany już artykuł (anonimowy) „Tradycja służalczości”⁽³¹⁾ o anormalnej sytuacji w sowieckiej nauce, ilustrowany przykładami z matematyki, fizyki i biologii. „Istotą zagadnienia” okazuje się to, by „w poczuciu swego największego obywatelskiego długu każdy sowiecki pracownik nauki publikował swoje prace przede wszystkim w swoim języku ojczystym, w swojej ojczyźnie”. Tu nastąpiła wspomniana reprymenda. „Pora, już dawno pora poddać bezlitosnemu ośmieszeniu i otoczyć pogardą ludzi, którzy z lokajską unізonością odnoszą się do wszystkiego co zagraniczne”. Artykuł ten był więc nie tylko zgodną na dalsze rozgrywanie sprawy Łuzina, ale nadto wskazywał jej kierunek i cel.

W ślad za tym artykułem jeszcze tego samego dnia odbyło się posiedzenie Komisji i zebranie matematyków Uniwersytetu Moskiewskiego. Tym razem Komisji przewodniczył Krzyżanowski, atmosfera zaś była już całkiem inna⁽³²⁾. Należało wywinąć się spod ataku *Prawdy* i zgodnie z zasadą, że najlepszą obroną jest atak, całą jego siłę skierować na Łuzina. Sformułowania padają więc ostre: Łuzin to wróg, jego działalność szkodzi sowieckiej władzy, a jego wystąpienie na poprzednim posiedzeniu jest w istocie przyznaniem się do winy. Wśród atakujących wyróżnia się agresywnością Aleksandrow. Także i na to posiedzenie przychodzi Łuzin i czyta nowe oświadczenie, co mimo wszystko wywiera wrażenie, ale nie bardzo chcą go już słuchać. Komisja zleca Fersmanowi i Schmidtowi opracowanie krytycznego stanowiska, „które stanie Łuzinowi kością w gardle” (Krzyżanowski).

Artykuł w *Prawdzie* był także przedmiotem zebrania matematyków. Głównym referującym była Janowska, która nie szczędziła Łuzinowi ostrych

⁽²⁹⁾ DL, załącznik XI, str. 268–271.

⁽³⁰⁾ Tekst tego listu znajduje się w stenogramie posiedzenia Komisji, a nadto zachowała się kopia w Archiwum Akademii Nauk, którą osobno przytacza DL, załącznik X, str. 265–268.

⁽³¹⁾ P. przypis 29.

⁽³²⁾ Stenogram posiedzenia: DL, str. 81–123.

określił: „licząc na całkowitą bezkarność, działał bezwzględnie, nieczystymi metodami, z wrogim nastawieniem”. Podtrzymywali ją Aleksandrow, PONTIAGIN, Gantmacher, Lusternik, Kołmogorow i inni. W rezultacie przyjęto uchwałę, w której ocenia się postępowanie Łuzina jako niegodne członka rad naukowych Uniwersytetu oraz Instytutu Matematyki i Mechaniki, a także stawia przed „Prezydium Akademii Nauk zagadnienie dalszego pozostawiania Łuzina w charakterze członka rzeczywistego”.

Zebrania w „Stieklowce” i na Wydziale Matematyki i Mechaniki były początkiem reakcji łańcuchowej. W ciągu następnych dni odbyło się w całym kraju mnóstwo podobnych zebrań w placówkach naukowych, jednostkach uczelnianych i towarzystwach naukowych, na których osądzano wrogą działalność „tak zwanego akademika Łuzina” (jak czytamy w tytule jednego z artykułów *Prawdy* z 15 lipca). Zebraniom tym towarzyszyła nagonka prasowa. „O wrogach w sowieckiej masce” (powtarzający się tytuł) ⁽³³⁾, „Reakcje uczonych Leningradu” ⁽³⁴⁾ (reakcje oczywiście bardzo krytyczne), „Wróg, z którego została zerwana maska” ⁽³⁵⁾, „Akademik Gubkin o tak zwanym akademiku Łuzinie” ⁽³⁶⁾, „Uczeni Białorusi o zdemaskowanym wrogu Łuzinie” ⁽³⁷⁾, „Środowisko naukowe piętnuje wrogów w sowieckiej masce” ⁽³⁸⁾ – to tylko niektóre tytuły prasy centralnej z lipca 1936 r.

W atmosferze narastania „gniewu ludu” odbyło się 11 lipca kolejne posiedzenie Komisji ⁽³⁹⁾, znów pod przewodnictwem Krzyżanowskiego, na którym omawiano już projekt rezolucji. Temperatura agresji i wrogości była jeszcze wyższa i wielu członków, m.in. Aleksandrow, Bach, Gorbunow, Kołmogorow, Sobolew, Chinczyn, Schmidt – wносиło poprawki zaostrzające tekst. A kiedy w toku dyskusji Bach zauważył, że usunięcie członka Akademii może nastąpić tylko przez jej Zgromadzenie Ogólne i wymaga udowodnienia „wrogiej działalności na szkodę Związku Sowieckiego”, a więc jakiegoś prawomocnego stwierdzenia takiej działalności – ripostowali mu Sobolew i Chinczyn, że przecież wrogą działalność Łuzina ocenił cały naród radziecki, zaś Akademia jest autonomiczna i może sama podjąć stosowną decyzję ⁽⁴⁰⁾.

⁽³³⁾ *Prawda* z 10 lipca 1936 r. (DL, str. 276–277), *Prawda* z 12 lipca 1936 r. (DL, załącznik XIV, str. 282–283).

⁽³⁴⁾ *Prawda* z 13 lipca 1936 r. (DL, załącznik XV, str. 283–284).

⁽³⁵⁾ *Prawda* z 14 lipca 1936 r. (DL, załącznik XVII, str. 285–287).

⁽³⁶⁾ *Prawda* z 15 lipca 1936 r. (DL, załącznik XIX, str. 289–290).

⁽³⁷⁾ *Front nauki i techniki*, lipiec 1936 (DL, załącznik XX, str. 290–291).

⁽³⁸⁾ *Front nauki i techniki*, lipiec 1936 (DL, załącznik XXI, str. 291–294).

⁽³⁹⁾ Stenogram posiedzenia: DL, str. 124–175.

⁽⁴⁰⁾ Praktyka usuwania z Akademii była wówczas stosunkowo częsta, m.in. w ten sposób zostali pozbawieni członkostwa historyk literatury W. N. Peretc i sławista M. N. Speranski (obaj w 1934 r.), chemicy W. N. Ignatiew i A. E. Cziczibabin (obaj w 1936 r.), N. I. Bucharin (w 1937 r.) i inni.

Poproszono Łuzina i przeczytano mu stanowisko Komisji, po czym omawiano je punkt za punktem, bezlitośnie go nadal atakując. Zgnębiony i zastraszony, Łuzin daremnie próbował się bronić. Najbardziej zjadliwe i agresywne były ataki Aleksandrowa. Koncentrowały się one wokół rzekomego plagiatu z dorobku Suslina, ale nie pomijały i innych spraw. Ich nieskrywana wrogość, a także przewrotność argumentacji wywoływały ze strony Łuzina okrzyki oburzenia, ale Aleksandrowa podtrzymywali Chinczyn i Sobolew, a także, choć już trochę mniej agresywnie, Kołmogorow, Lusternik i Schmidt. W przyjętym stanowisku Łuzin jest przedstawiony jako „służalczy wychowanek czarnosecinnej moskiewskiej szkoły matematycznej” i oskarżony o plagiaty z dorobku swoich wychowanków, pogardliwy stosunek do sowieckiej nauki (dowodem pochlebne recenzje słabych prac i epizod „przyjemnego rozczarowania” szkołą) oraz uniżoność wobec Zachodu (dowodem publikowanie na Zachodzie).

Posiedzenie to musiało wyrzeć na zmiennym i wrażliwym Łuzinie straszne wrażenie. Bezpośrednio po posiedzeniu napisał on list do nieznanego nam adresata, być może do samego Stalina. Zachował się tylko brudnopis⁽⁴¹⁾ i nie tylko nie wiemy, dla kogo był przeznaczony, ale nawet czy został wysłany i czy odegrał jakąś rolę. List jest jednak ciekawy i mówi dużo o sprawie i samym autorze. Łuzin przyznaje w nim, że jest skrajnie zgnębiony nagonką, ale odważnie odrzuca stawiane mu zarzuty i zgłasza gotowość dalszego służenia ojczyźnie.

8. Zwrot. Następne posiedzenie Komisji odbyło się 13 lipca o godzinie pierwszej⁽⁴²⁾, ale przedtem zaszły wydarzenia, które całkowicie zmieniły sytuację. Prawdopodobnie Krzyżanowski rozmawiał ze Stalinem. Otwierając posiedzenie, zaczął je tak: „Rezolucja, którą napisaliśmy, została uznana za prawidłową, powściągliwą i nie ma potrzeby jej przerabiania. Ale pewne życzenia są”. „Życzenia” sprowadzały się do znacznego złagodzenia tonu rezolucji, przy czym najbardziej dla Łuzina niebezpieczne oskarżenie o działanie na szkodę Związku Sowieckiego znikło całkowicie, zaś oskarżenie o plagiat rozpląnęło się w zarzucie „przenoszenia” wyników. Ostateczna konkluzja poprawionej rezolucji brzmiała: „Postępek Łuzina jest niegodny sowieckiego uczonego, w dodatku członka rzeczywistego Akademii, a także sprzeczny z godnością, jaką powinien mieć każdy sowiecki obywatel”.

Ta zmiana stanowiska „góry” odbiła się na atmosferze posiedzenia, które miało spokojny przebieg. Zaczęło się i właściwie także skończyło długim i skruszonym przemówieniem Łuzina, który obiecywał wyciągnięcie prawidłowych wniosków z otrzymanej krytyki, a w szczególności zerwanie z praktyką

⁽⁴¹⁾ Przytacza go DL, załącznik XIII, str. 278–281.

⁽⁴²⁾ Stenogram posiedzenia: DL, str. 176–198.

pisania niezasłużonych recenzji, publikowanie od tej pory przede wszystkim w Związku Sowieckim i zerwanie kontaktów z polskimi matematykami (sic!).

Dlaczego „sprawa” przyjęła taki obrót? Nie wiemy, choć archiwa zapewne niejedno jeszcze kryją. Można jednak zaryzykować kilka argumentów, które mogły mieć znaczenie dla Stalina, bo przecież to on stał za tym wszystkim. Przede wszystkim kampania była szeroka i wciągnęła sporo ludzi, a zatem można było uznać, że test na posłuszeństwo i poddanie się środowiska naukowego ideologizacji wypadł pomyślnie, zasadnicze zaś na tym etapie cele – publikowanie w kraju i uznanie wyższości sowieckiej nauki nad „burżuazyjną” – za osiągnięte. Dalsze drażnienie „sprawy” było mało perspektywiczne, a nawet ryzykowne, bo np. głoszenie absolutnej wyższości sowieckiej nauki nie dawało się pogodzić z atakami na tak świetną szkołę narodową, jaką była moskiewska szkoła matematyczna, a zarzut „faszycyzacji” (włączony przez Kolmana) kłócił się z przewidywanym już wówczas zbliżeniem z Hitlerem. Ważnym argumentem za przerwaniem „sprawy” mogła też być reakcja części środowiska akademickiego w kraju i za granicą, np. już 6 lipca akademik Kapica zwrócił się do W. M. Mołotowa ze specjalnym listem ⁽⁴³⁾, który zaczynał się od słów „Artykuł w *Prawdzie* mnie zdumiał, poraził i oburzył”, a kończył konkluzją, że jest to „wrogi atak na naszą naukę i Akademię”. W obronie Łuzina wystąpił także szereg innych znanych i wpływowych członków Akademii, m.in. W. I. Wiernadski, N. S. Kurnakow, N. W. Nasonow ⁽⁴⁴⁾, a także uczeni z zagranicy, m.in. W. Sierpiński, który w latach I wojny światowej współpracował z Łuzinem (mieli 3 wspólne prace), a później (gdy Łuzin wracał z Paryża) gościł go w Warszawie. Było to Stalinowi, który Akademii potrzebował, nie na rękę. Zresztą już niebawem, bo w sierpniu, miał się rozpocząć wielki proces „centrum terrorystycznego Trockiego–Zinowiewa”, a Stalin trzymał się taktyki koncentrowania na jednej sprawie i nie chciał robić z Łuzina terrorysty ⁽⁴⁵⁾.

O zmianie w „sprawie” przedstawiciele *Prawdy* dowiedzieli się na posiedzeniu Komisji 13 lipca i ... nie uwierzyli. Dowodzi tego list Mechlisa do Stalina z 14 lipca z donosem na Krzyżanowskiego, który „nie bacząc na obecność bezpartyjnych członków Komisji [...] polecił przeredagować tekst rezolucji [...] tak, by nie nazywać Łuzina wrogiem w sowieckiej masce, jak to robiła *Prawda*”. Co więcej, *Prawda* kontynuowała oszczerczą kampanię

⁽⁴³⁾ List ten zachował się w prywatnym archiwum P. L. Kapicy. Przytacza go DL, załącznik VII, str. 261–263.

⁽⁴⁴⁾ Ich listy do A.E. Fersmana, w których stają w obronie Łuzina, przytacza DL, załącznik IX, str. 264–265.

⁽⁴⁵⁾ „Gniew ludu” dawał jednak i taką możliwość, por. artykuł: S. S. Demidov, C. E. Ford, „N. N. Lusin and the Affair of the «National Fascist Center»”, w książce: J. Dauben, M. Folkerts, E. Knobloch, H. Wussing (red.), *History of Mathematics: States of Arts*, San Diego–Boston–New York–London–Sydney–Tokyo: Academic Press, 1996, 137–148.

jeszcze 14 i 15 lipca, a nawet 6 sierpnia. Ale teraz nie miało to już większego znaczenia.

Ostatnie udokumentowane posiedzenie Komisji odbyło się 15 lipca ⁽⁴⁶⁾. Z „młodych gniewnych” obecny był tylko Sobolew, ton natomiast nadawali akademicy z Leningradu, A. N. Kryłow i S. N. Bernstein, którzy energicznie bronili Łuzina. Krzyżanowski i inni byli w defensywie. Jest prawdopodobne, że odbyło się jeszcze jedno posiedzenie Komisji w dniu 19 lipca, ale na to wskazują tylko wzmianki, a zapisków nie ma. Nie miało ono chyba znaczenia. Sprawę zakończyło opublikowanie w *Prawdzie* w dniu 6 sierpnia „Wniosków komisji w sprawie akademika Łuzina” ⁽⁴⁷⁾ oraz „Postanowień Prezydium Akademii Nauk o akademiku Łuzinie” ⁽⁴⁸⁾.

Wnioski „w pełni potwierdzają ocenę daną N. N. Łuzinowi przez gazetę *Prawda*”, natomiast „Postanowienie” ma już charakter wyroku sądowego. Zaczyna się ono od rytualnych pochwał Rządu Sowieckiego i Partii Komunistycznej, które „zapewniły sowieckiej nauce niespotykane możliwości wzrostu i rozwoju”, co docenili i w co wnieśli swój wkład „najlepsi uczeni kraju wspólnie z całym kolektywem pracowników nauki i naukowej młodzieży”. Następuje orzeczenie winy i kary:

Zgoła inaczej zachowywał się N. N. Łuzin.

Odnosząc się w istocie nielojalnie wobec władzy sowieckiej i pogardliwie w stosunku do sowieckiej nauki, wyrządzając jej w ten sposób bezpośrednią szkodę, starannie ukrywał się za maską skrajnie służalczej lojalności. Świadczą o tym niezbitcie i fakt jego całkowitej politycznej i społecznej samoizolacji w okresie ostrej walki na Uniwersytecie Moskiewskim, i jego nawskroś fałszywy zachwyt nad sukcesami nauczania matematyki w sowieckiej szkole przy jednoczesnym oświadczeniu narkomowi oświaty w specjalnej delegacji o skrajnie trudnej sytuacji nauczania w szkołach średnich, jego pochlebne i pochwalne opinie o mało wartościowych pracownikach nauki, publikowanie przezeń w sowieckich czasopismach jedynie swoich drugorzędnych prac, przy jednoczesnym umieszczaniu bardziej wartościowych wyłącznie za granicą, jego niegodny stosunek do własnych uczniów, wybitnych sowieckich uczonych, przy jednocześnie skrajnie służalczym stosunku do uczonych zagranicznych. Takie obłudne i dwulicowe zachowanie Łuzina jest nie tylko niegodne sowieckiego uczonego, ale świadczy także o braku u niego elementarnego poczucia godności obywatela ZSRS.

[...]

Prezydium Akademii Nauk stwierdza, że zachowanie akademika N. N. Łuzina nie daje się pogodzić z godnością członka rzeczywistego Akademii Nauk, a nasza społeczność naukowa ma wszelkie podstawy do postawienia sprawy o wykluczenie go z grona akademików.

⁽⁴⁶⁾ Zachował się niepełny stenogram: DL, str. 199–210.

⁽⁴⁷⁾ DL, załącznik XXIII, str. 295–296. Opublikowany w prasie: *Prawda* z 6 sierpnia 1936 r.; *Vestnik Akademiï Nauk SSSR*, nr 8–9 z 1936 r., 9–10.

⁽⁴⁸⁾ DL, załącznik XXIV, str. 297–298. Opublikowany w prasie: *Prawda* z 6 sierpnia 1936 r.; *Vestnik Akademiï Nauk SSSR*, nr 8–9 z 1936 r., 7–8; *Uspiechi matematycznych nauk* z 1937 r., zeszyt III, 277–278.

Jednakże, biorąc pod uwagę znaczenie N. N. Łuzina jako wybitnego matematyka oraz ważąc całą siłę społecznego oddziaływania, jakie ujawniło się w tak szerokim, jednomyślnym i sprawiedliwym osądzeniu zachowania N. N. Łuzina, a także pragnąc pozostawić Łuzinowi możliwość przebudowy całego jego dalszego zachowania i jego pracy,

– Prezydium uważa za możliwe ograniczyć się do ostrzeżenia N. N. Łuzina, że przy braku rzeczywistego przełomu w jego dalszym zachowaniu będzie zmuszone niezwłocznie postawić wniosek o wykluczeniu N. N. Łuzina z akademickich szeregów.

Dokument ten można uznać za arcydzieło dyplomacji. Oddając sprawiedliwość oskarżeniom (w ówczesnych warunkach nie mogło przecież być inaczej), nie wyciąga narzucających się drastycznych wniosków, lecz ogranicza się do ostrzeżenia, co oznaczało, że Łuzin nie tylko uchodzi z życiem, ale zachowuje wszystkie prawa należne akademikowi. Było to bardzo dużo. Pozostał drobiazg: złamany człowiek i sponiewierane środowisko.

9. Skutki. „Sprawa akademika Łuzina” pozostawiła głęboki ślad na samym Łuzinie i całym środowisku naukowym Związku Sowieckiego. Łuzin wyszedł z niej z życiem, co w owych czasach było nadzwyczaj rzadkim wyjątkiem, ale zachował głęboki uraz i do końca życia (zmarł w 1950 r. w swoim mieszkaniu w Moskwie) żył w cieniu. Musiał, bo przecież został osądzony, rehabilitacji nie doczekał się nigdy, a nadto posługiwano się jego nazwiskiem dla określenia zjawiska „łuzynowszczyzny”, które prasa od czasu do czasu przypominała, jątrząc stare rany i utrwalając jego izolację w środowisku i społeczeństwie. Żył napiętnowany. Pozostał jednak w Akademii i w czasie wyborów robił, co mógł, żeby P. S. Aleksandrow nie otrzymał godności członka rzeczywistego (otrzymał ją dopiero po śmierci Łuzina, w wiele lat po innych).

Od maja 1934 r. Partia miała pełną kontrolę nad kontaktami zagranicznymi sowieckich uczonych. O wyjazdach i przyjazdach decydowało Biuro Polityczne, a ściślej powołana przez nie specjalna komisja KC. W tej sytuacji wyjazdy i przyjazdy były oczywiście nadzwyczaj rzadkie, a same kontakty z zagranicą praktycznie zerwane. Od czasu „sprawy Łuzina” uczeni sowieccy drukowali wyłącznie w kraju i wyłącznie po rosyjsku, ewentualnie w innych językach republikańskich.

„Sprawa akademika Łuzina” na wiele lat ustaliła układ sił w sowieckim środowisku matematycznym, a pamięć o niej, boleśnie żywa, wpływała nie tylko na zachowania, ale nieraz nawet na wybór tematyki przez jego członków.

W środowisku matematycznym pojawiły się rozłamy. Jeden, oczywisty, między Łuzinem a większością jego uczniów i wychowanków. „Lusitania” przeszła do historii. Nieco później w składzie komitetu redagującego dzieła zebrane Łuzina znaleźli się wyłącznie ci jego uczniowie, którzy nie brali

udziału w nagonce na swego mistrza. Inny rozłam pojawił się między starymi akademikami (S. N. Bernstein, I. M. Winogradow, A. N. Kryłow, N. M. Kryłow, N. N. Łuzin) a „młodymi wilkami” (P. S. Aleksandrow, A. O. Gelfond, A. N. Kołmogorow, L. S. Pontriagin, S. L. Sobolew, L. G. Sznirelman, A. Ja. Chinczyn). Tragiczne też były losy niektórych uczestników nagonki, np. stały sekretarz Akademii N. P. Gorbunow został rozstrzelany jako wróg ludu w 1938 r. i w tymże roku L. G. Sznirelman, po powrocie z rozmowy z NKWD, odkręcił kurek z gazem.

Walka o władzę nad środowiskiem naukowym trwała nadal, a po zwycięstwie 1945 r. nabrała nawet nowego rozmachu w postaci kampanii partyjno-ideologicznej, obejmującej w latach 1947–1948 cały kraj, by w końcu stać się powszechną i dramatyczną „walką z kosmopolityzmem”. W trakcie tej walki raz jeszcze wypłynęła „sprawa Łuzina”, tym razem w związku z Polską.

Jesienią 1948 r. miał się odbyć w Warszawie VI Zjazd Matematyków Polskich, połączony z jubileuszem Wacława Sierpińskiego. Zostały rozesłane zaproszenia, w związku z czym prezes Akademii Nauk ZSRS, akademik S. I. Wawilow, zwrócił się, jak należy, do KC WKP(b) z prośbą o wysłanie do Warszawy delegacji sowieckich uczonych w składzie: A. N. Kołmogorow, P. S. Aleksandrow, K.K. Mardżaniszwili. Prośba została odrzucona, a o przyczynach mówi następujący list z KC, którego fragmenty przytaczam ⁽⁴⁹⁾:

Polski profesor Sierpiński jest znany jako jeden z najbardziej reakcyjnych polskich matematyków i burżuazyjnych nacjonalistów. W 1936 r., w związku z artykułem w gazecie *Prawda*, krytykującym akademika N. N. Łuzina za uniżoność przed zagranicą i nieprawidłowy stosunek do młodych kadr naukowych, wystąpił on w prasie z obroną N. N. Łuzina i z napaściami na prasę sowiecką. Sierpiński utrudniał działalność postępowej części polskich studentów.

Sekretarz organizacji partyjnej Instytutu Matematycznego im. Stieklowa Akademii Nauk ZSRS Mardżaniszwili, rekomendowany do podróży do Polski, słusznie uznaje wyjazd sowieckich uczonych na VI zjazd matematyków polskich za **niecelowy**.

Biorąc pod uwagę okoliczność, że VI zjazd matematyków polskich wiąże się z uhonorowaniem reakcyjnego polskiego profesora Sierpińskiego, Wydział Agitacji i Propagandy KC WKP(b) nie podtrzymuje prośby akademika Wawilowa o wysłanie na zjazd delegacji sowieckich matematyków.

Sumienie jest jednak potężną siłą i niektórzy ze zwycięskich uczestników „sprawy akademika Łuzina” po latach oddali jednak sprawiedliwość swojemu mistrzowi. Hymnem pochwalnym na jego cześć są np. wspomnienia Lusternika ⁽⁵⁰⁾, dużo ciepłych słów napisał o nim Kołmogorow, a mówi się także, że przed śmiercią Aleksandrow pokajał się w cerkwi. Inni chcieli zapomnieć, np. Kolman w swoich wspomnieniach, opublikowanych już po

⁽⁴⁹⁾ DL, str. 46.

⁽⁵⁰⁾ L. A. Lusternik, „Mołodost moskowskoj matimaticzeskoj szkoły”, *Uspiechi mat. nauk* 22 (1967): 1 (133), str. 137–161; 2 (134), str. 199–239; 4 (136), str. 147–185.

emigracji ze Związku do Szwecji ⁽⁵¹⁾, o sprawie Łuzina nie wspomniał ani słowem.

Trudny bywa ciężar przeszłości. Środowisko, które – tak jak rosyjskie środowisko matematyczne – potrafi zdobyć się na wysiłek uczciwego rozliczenia, budzi jednak szacunek i stwarza nadzieję.

⁽⁵¹⁾ P. przypis 12 powyżej.